

MUZEUM UNIwersYTETU Jagiellońskiego – KRÓTKI BILANS I CO DALEJ?

Rok temu Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego mogło obchodzić 140. rocznicę jego powstania i 60. rocznicę wznowienia działalności po okupacji hitlerowskiej. W 1867 roku z inicjatywy prof. Józefa Łepkowskiego i z poparciem ówczesnego rektora prof. Tomasza F. Bratranka powstał Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeden z najbardziej wyrazistych przejawów repolonizacji Uniwersytetu oraz gwarantowania jego autonomii, będącej następstwem daleko idących zmian politycznych i ustrojowych w Austrii. A jeszcze dwa lata wcześniej Ministerstwo Oświaty w Wiedniu nie tylko że nie zatwierdziło wyboru Józefa Dietla na stanowisko rektora, ale przeniosło go w stan spoczynku. Sam zaś Tomasz F. Bratraneek, ziemczony Czech, był profesorem literatury niemieckiej. Przysłany do Krakowa w 1851 roku, miał być w zamierzeniach rządu austriackiego jednym z promotorów germanizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Gabinet był pierwszym muzeum w Krakowie. Na następne trzy, Muzeum Techniczno-Przemysłowe, ksiąząt Czartoryskich i Muzeum Narodowe, miasto musiało poczekać jeszcze kilka lat. Pierwsze z nich zostało powołane przez władze miasta, staraniem dr. Adriana Baranieckiego, w 1872 roku, zbiory drugiego przyjechały z Paryża i Sieniawy do Krakowa w 1876 roku, a trzecie powstało oficjalnie w 1879 roku, choć jego główna galeria w Sukiennicach zaczęła działać dopiero cztery lata później.

Muzeum uniwersyteckie było „gabinetem archeologicznym”, jednostką uniwersytecką zbierającą wszelkie starożytności w najszerszym znaczeniu tego słowa, a więc dzieła sztuki, numizmaty, przedmioty pochodzące z wykopalisk archeologicznych, pamiątki historyczne. W inwentarzu zapisano pod numerem jeden: *Bałwan kamienny (bez głowy) znaleziony pod Kołem w Kaliskiem. Dawcą był Hr. Aleksander Przeździecki. 1867.*

Profesor Łepkowski otrzymał w przebudowywanym Collegium Maius cztery dawne lektoria na parterze. Szybko wypełniły się eksponatami i wkrótce też pojawili się pierwsi zwiedzający, których liczba powiększała się z roku na rok. Nie bez znaczenia dla rozwoju Gabinetu było to, że w latach 1866–1868 Łepkowski był równocześnie (to było jego główne zajęcie) kierownikiem biblioteki i zbiorów sztuki w majątku Czartoryskich w Sieniawie. Dzięki stałym kontaktom z księciem Władysławem

Czartoryskim był w stanie skutecznie namawiać go na przekazywanie cennych dzieł sztuki i pamiątek do powstającej kolekcji uniwersyteckiej. W ten sposób trafił do Uniwersytetu Jagiellońskiego między innymi, pochodzący najprawdopodobniej z 1520 roku, słynny rysunek Wita Stwosza, będący projektem ołtarza w klasztorze karmelitów, dzisiaj w katedrze w Bambergu. Brak „konkurencji” ze strony innych muzeów powodował, że

przyszli darczyńcy kierowali się do Gabinetu Archeologicznego. Płynęły więc większe i mniejsze dary, często wielkiej wartości. Było ich tyle, że szybko zapełniły się cztery sale w Collegium Maius. Trzeba było szukać nowego pomieszczenia, tym bardziej że gwałtownie rozrastająca się Biblioteka Jagiellońska potrzebowała coraz więcej miejsca. Znalazło się ono dopiero w Collegium Novum, oddanym do użytku w 1887 roku. Później zmieniły się już nazwy i kierownicy. Dzieleno też szybko powiększające się zbiory na archeologiczne i na obejmujące tylko dzieła sztuki.

W późnych zaś latach 30. ubiegłego wieku prof. Tadeusz Estreicher zabrał się za scalanie rozproszonej starej aparatury chemicznej, fizycznej, nieużywanych instrumentów astronomicznych i zbiorów przyrodniczych. Zaczęło powstawać Muzeum Historyczno-Przyrodnicze. Ulokowane zostało w tzw. refektarzu w budynku noszącym dzisiaj mylnie nazwę Collegium Wróblewskiego, a wówczas siedzibie zakładów chemii. Senat Akademicki UJ przyznał mu nawet

w 1938 roku kwotę 1000 złotych na niezbędne wydatki.

Okupacja hitlerowska była dla uniwersyteckich zbiorów muzealnych prawdziwym kataklizmem. Zlikwidowane zostały stałe ekspozycje, Niemcy znaczną część zbiorów rozgrabili i wywieźli do Rzeszy. Rewindykacje powojenne niestety nie przywróciły stanu przedwojennego. Około 30 procent zbiorów przedwojennych można uznać za przepadłe prawie bezpowrotnie. Słowo „prawie” jest tu na miejscu. Niespodziewanie został kiedyś odkryty w ówczesnym wschodnim Berlinie wspomniany już rysunek Wita Stwosza, który po skomplikowanych pertraktacjach władze NRD zwróciły w 1980 roku, niedawno, bo w roku 2002, wróciła dreźnieńska kopia Szczerbca, wywieziona do USA. Może gdzieś wyjrzą w końcu na światło dzienne na przykład zagrabione dywany perskie, tzw. *les tapis polonais*, dokumenty bezpośrednio dotyczące Wita Stwosza, malowany przez Jacka



Dziedziniec Collegium Maius

P. Kozłol

Malczewskiego portret prof. Władysława Szajnochy, pejzaże Wouwermana i Cornelisa van Poelenburgha z I połowy XVII wieku. Niestety, dokumentacja fotograficzna przedwojennych zbiorów jest szczątkowa, obejmuje zaledwie kilkadziesiąt przedmiotów. Nie zachowały się także wszystkie księgi inwentarzowe, w których Józef Łepkowski, Marian Sokołowski, Julian Pagaczewski, Tadeusz Szydłowski, Jerzy Szablowski, Jerzy Żarnecki i inni pracownicy, a bardzo starannie opisywali muzealia uniwersyteckie.

Dzieje powojenne Muzeum UJ są jakby lustrem, w którym odbijały się przemiany stosunków gospodarczych Polski. Widać w nim najpierw okres stagnacji w latach 1946–1948, gdy wszystkie środki finansowe były kierowane przede wszystkim na odbudowę zniszczonego kraju, potem okres niezwyklej aktywności, chyba najbardziej twórczy w dziejach Muzeum, w latach 1949–1964. Koneksi Karola Estreichera jr., kierownika Muzeum, sprawiły, że remont Collegium Maius został włączony do planu 6-letniego, a więc został oficjalnie uznany za przedsięwzięcie prowadzące do... stworzenia podstaw socjalizmu (*sic!*). Tylko w ten sposób można było zdobyć wówczas pieniądze na jakąkolwiek inwestycję. Udało się wówczas prof. Karolowi Estreicherowi juniorowi zrealizować dwa wielkie marzenia jego życia: przeprowadzić neoromantyczną rekonstrukcję Collegium Maius, usuwając z niego płaszcz neogotyku, i urządzić w nim wreszcie muzeum integralne, obejmujące nie tylko dzieła sztuki, pamiątki historyczne, lecz również wszystko to, co zaczął gromadzić jego stryj Tadeusz Estreicher. Uchwała Senatu UJ z 1953 roku nakazywała wszystkie przedmioty zabytkowe, łącznie z aparaturą naukową, przekazać do Muzeum UJ.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak bardzo Karol Estreicher musiał się narażać dotychczasowym „właścicielom”. Oburzył się na piszącego te słowa, gdy we wczesnych latach 70. ubiegłego wieku – na wiele lat przed przejściem Estreichera na emeryturę – ośmielił się w jego obecności z uznaniem i podziwem zauważyć,

że tylko jego duża doza despotyzmu i bezwzględności przyczyniła się do powstania tak imponującej kolekcji. Estreicher gorąco zaoponował: „Nie, panie kolego, tylko konsekwencja, żadna bezwzględność! A w ogóle, to chyba panu się w głowie przewróciło, panu się wydaje, że pan wszystko wie”.

Zmyty zamilkłem, ale zdania nie zmieniłem i im częściej, niespodziewanie dla siebie samego, miałem okazję do zapoznawania się z tajnikami działalności Estreichera, tym bardziej podziwiałem jego niebywały artyzm muzeologiczny i tym silniej upewniałem się w przekonaniu, że bez tej bezwzględności, czasem nawet brutalności w postępowaniu, Muzeum UJ wyglądałoby zupełnie inaczej, nie stałoby się jedną z największych atrakcji kulturowych w Polsce.

Po zakończeniu jubileuszu 600-lecia strumień pieniędzy wyschł. Fakt ten pozostawał w ścisłym związku z zaciskaniem pasa w gospodarce za czasów tzw. późnego Gomułki. Okres rządów ekipy Gierka z początku niewiele zmienił. Pozostały więc niedokończone sale na pierwszym piętrze, nadal działała przestarzała kotłownia, faktycznie opalana nie koksem, a byle jakim węglem. Nie było też za co kupować eksponatów i urządzać magazynów muzealnych. Wszystkie wydatki na cele muzealne były zastrzeżone do osobistej decyzji rektorów. Karol Estreicher junior musiał wyczekiwać długo pod gabinetem rektora, aby otrzymać zgodę na kupno jakiegoś atrakcyjnego dzieła sztuki, które warto było włączyć do kolekcji. W dodatku relacje Estreichera z kolejnymi rektorami, poczynając od Stefana Grzybowskiego, a na Mieczysławie Karasiu kończąc, nie należały do wyjątkowo serdecznych. Odbijały się to oczywiście na gotowości do przychylnego załatwiania próśb kierownika Muzeum UJ.

Mimo formalnego przejścia Estreichera na emeryturę w 1976 roku miał on sporo do powiedzenia, piastując funkcję konsultanta nowego dyrektora. Zmniejszyła się ta rola po 1980 roku, gdy pogorszył się poważnie stan jego zdrowia. W tym samym czasie wybuchła epoka pierwszej „Solidarności”, rektorem został prof. Józef Andrzej Gierowski i mimo że bardzo poważnie zaczął dawać



się we znaki kryzys finansów państwa, sytuacja Muzeum istotnie się poprawiła. I formalnie, i faktycznie. Rektor już nie żądał uzgadniania z nim każdego wydatku ani nie ingerował w ustalanie oraz realizację kierunków działalności Muzeum. W uniwersyteckim preliminarzu wydatków zaczęto zaś uwzględniać na serio potrzeby Muzeum. Pojawili się także pierwsi sponsorzy.

Udało się wówczas zakończyć zakładanie kart katalogu naukowego i inwentarza muzealiów. W 1976 roku powstał bowiem tylko spis z natury, sporządzony przez komisję składającą się z pracowników naukowych Instytutu Historii Sztuki UJ, który nie objął zresztą pewnej części muzealiów przewiezionych do dworku Matejki w Krzesławicach, będącego we władaniu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Te „rewindykowano” ostatecznie w latach 1991–2000.



Grający zegar w Collegium Maius

W latach 80. doszło wreszcie do likwidacji nieszczęsnej kotłowni; powstały kotłownie gazowe w Collegium Witkowskiego i Collegium Novum, z których popłynęła gorąca woda do grzejników w całym kwartale uniwersyteckim. Wkrótce potem przeprowadzony został remont kapitalny rozsypującej się już płyty dziedzińca oraz remont dworu w Modlnicy (połączony z zamianą kotłowni węglowej na gazową oraz gruntowną konserwacją większości zabytkowego wyposażenia), stanowiącego wówczas filię Muzeum UJ. W tym czasie zostały także określone zasady polityki gromadzenia muzealiów. Położono nacisk na chronienie i pozyskiwanie w pierwszym rzędzie starych instrumentów naukowych oraz przedmiotów wiążących się z historią Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Katakлизм” remontowo-konserwatorski Collegium Maius nastąpił dopiero w Trzeciej Rzeczypospolitej, z chwilą wychodzenia państwa z głębokiego kryzysu gospodarczego, który siłą rzeczy odbijał się na finansach Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie pamięta się już dzisiaj, że w latach 1991–1992 często zagrożona bywała wypłata wynagrodzeń miesięcznych, a rektor niekiedy musiał na nią pożyczać pieniądze. Mimo to w tamtych latach rektor UJ zapewnił dotychczasowym lokatorom (Pracowni Bibliografii im. Estreicherów oraz Instytutu Historii Sztuki UJ) znacznie bardziej wygodne pomieszczenia, co oznaczało wyprowadzenie się z Collegium Maius, a tym samym rozszerzenie powierzchni użytkowej Muzeum.

Czas na wielkie remonty i konserwacje przyszedł w latach 1993–1997. Najpierw Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa sfinansował generalną konserwację wszystkich ścian zewnętrznych, zarówno od ulic i ogrodu, jak od dziedzińca. Zaraz potem dzięki środkom po części uzyskanym z Fundacji Ekofundusz wymieniony został cały system ogrzewania, w tym i podłogowego. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić rozebraną całą ekspozycję, rozebrane wszystkie posadzki, rozprute ściany. Malowanie sal i konserwację wszystkich fragmentów zabytkowych znowu sfinansował SKOZK.

Miejsce dawnego magazynu książek biblioteki Instytutu Historii Sztuki UJ zajęła w 1993 roku bardzo reprezentacyjna sala konferencyjna im. Michała Bobrzyńskiego z aneksem, w którym mieści się bufet. Siedem lat później, w 2000 roku, w średniowiecz-



Sala Zielona

nych lektoriach Galena, Platona, Conservatorium Mathematicum oraz w urządzonej wcześniej przez Karola Estreichera Pracowni Alchemicznej (jeszcze w 1953 r.) została otwarta pierwsza w Polsce stała wystawa interaktywna. W tej chwili znajduje się w niej druga wersja (*Zmysły*), a pierwsza (*Nauki dawne i niedawne*) wędruje po Polsce. Już rodzi się koncepcja trzeciej wersji.

Na dzień 31 grudnia 2007 roku Muzeum UJ posiadało 80 800 muzealiów, łącznie z numizmatami. W tej liczbie mieszczą się zabytki wyjątkowej wartości historycznej, artystycznej i naukowej. Wśród pozyskanych eksponatów w ostatnich kilkunastu latach znajdują się między innymi obrazy, grafiki i rysunki darowane przez Feliksa Topolskiego oraz Marka Żuławskiego, słynnych malarzy polskiego pochodzenia mieszkających w Londynie, współczesne portrety profesorów UJ malowane przez wybitniejszych polskich i zagranicznych malarzy, cenne stare instrumenty naukowe z XVII–XIX wieku, portrety malowane przez Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego), Leona Wyczółkowskiego i innych.

Muzeum otrzymało także w 1995 roku, na zasadzie długoletniego depozytu, wspaniałą kolekcję obrazów Wiktorii Oseki i Eweliny Lipko-Lipczyńskiej, a w niej obrazy przypisywane Rubensowi, Hogarthowi, Reynoldsowi.

W 1999 roku nad Librarią zaczął chodzić zegar z kurantem, wygrywającym melodię *Rex* z tabulatury Jana z Lublina i *Gaudeamus igitur* (wiadomo, uniwersytet!) oraz figurami przedstawiającymi najważniejsze postacie w dziejach krakowskiej Alma Mater.

Od tego czasu do rytuału zwiedzania Krakowa należy oglądanie na dziedzińcu arkadowym procesji zegarowej. Ekspozycję stałą w 2003 roku powiększono o Salę ze Stągwiemi, w której znajdują się bardzo cenne instrumenty kartograficzne, Salę Witrażową – ze wspaniałym witrażem pochodzącym prawdopodobnie z warsztatu Michaela Wohlgemuta (ok. 1480 r.), Salę z Madonnami, którą wypełnia galeria średniowiecznej rzeźby małopolskiej i śląskiej, a nadto stałą wystawę w klatce schodowej studenckiej odlewów gipsowych rzeźb starożytnych, pochodzących z daru Karola Lanckorońskiego w XIX wieku. Oglądanie jej ułatwia z pewnością oszklona winda, umożliwiająca dostawanie się osobom niepełnosprawnym na I i II piętro.

W tym samym roku, po trzech latach prac konserwatorskich, zostały oddane do użytku wyremontowane piwnice

wszystkich zostały zaadresowane systematycznie odbywane lekcje muzealne, organizowane przez Dział Oświatowy MUJ.

Dużą frekwencją cieszą się wystawy czasowe. Przeciętnie organizuje się ich od 6 do 8 w ostatnich latach.

Każdy, kto zwiedza Collegium Maius, ma okazję przekonać się, że z żelazną konsekwencją przestrzega się zasady, w myśl której ogólna koncepcja ekspozycji stałej stworzona przez Karola Estreichera pozostaje nienaruszona. Jej niezwykły urok polega na harmonijnym połączeniu nauki i kultury, instrumentów naukowych i dzieł sztuki, fantazji w tworzeniu wnętrza muzealnych i autentyzmu instrumentów naukowych. Dlatego to Muzeum jest samo w sobie zjawiskiem wyjątkowym wśród muzeów europejskich. Jak zwykle jednak bywa, doświadczenie i wyzwania współczesności wymusiły sporo



Pochód Madonn – stała ekspozycja rzeźby gotyckiej w Muzeum UJ



Kostki Napiera (ze zbiorów Muzeum UJ)

Collegium Maius. W części z nich powstał ciąg sal ekspozycji czasowych, a w Sali u Pęcherza umieszczono kawiarnię muzealną, zaś w Sali u Kazimierza przewidziano miejsce na konferencje i spotkania.

W 2005 roku w dawnym Lektorium Ptolemeusza i Sali Doktora Bernarda z Biskupiego otwarty został Ośrodek Promocji UJ, ze sklepem muzealnym, kasą (zainstalowano komputerowy system sprzedaży biletów wstępu), salą kinową z filmem promocyjnym wyświetlanym „na okrągło”, kącikiem nowości publikacyjnych pracowników UJ i kioskami multimedialnymi.

Wspólnie z Obserwatorium Astronomicznym UJ oraz Instytutem Botaniki UJ muzeum uruchomiło w 2007 roku nową stałą ekspozycję w Kolegium Śniadeckich, poświęconą dziejom obserwatorium astronomicznego w Krakowie. Raz w miesiącu odbywają się na niej pokazy nieba za pomocą teleskopu, tzw. amerykanki, organizowane przez Muzeum UJ.

Wszystkim tym zmianom towarzyszy systematyczny wzrost liczby zwiedzających Muzeum UJ. W 2005 roku stałe i czasowe ekspozycje zwiedziło łącznie ponad 53 tysiące osób, w 2006 roku było ich blisko 67 tysięcy, a w 2007 roku aż ponad 78 tysięcy. Wielką popularnością cieszą się Noce Muzeów oraz Dni Otwartych Drzwi.

Wydłużone zostały godziny udostępniania ekspozycji, zniesione zostały ograniczenia w zwiedzaniu Muzeum przez młodzież ze szkół podstawowych. Przeciwnie, do szkół tych przede

innowacji. Trzeba było założyć elektroniczny i telewizyjny system ochrony, liczne czujniki, wymieniać szafy i gabloty ekspozycyjne na lepiej chroniące eksponaty, zainstalować nowy system oświetlenia, zmienić w niektórych miejscach ustawienie przedmiotów, a nawet wymienić te, które nie przeszły próby czasu i krytyki naukowej.

Prosi się jeszcze, aby wspomnieć o działalności naukowej Muzeum. Najbardziej wyrazistym jej przejawem są katalogi muzealne. Do tej pory ukazały się drukiem trzy (monety rzymskie, malarstwo obce w zbiorach MUJ, rzeźba średniowieczna w zbiorach MUJ), w druku znajduje się tom czwarty – poświęcony fajansowi i ceramice w zbiorach MUJ, a w ostatniej fazie oddawania do druku jest tom obejmujący instrumenty naukowe.

Na rynku wydawniczym zadomowił się rocznik naukowy Muzeum UJ – „Opuscula Muzealia”. Ukazało się już 16 numerów. Od 2007 roku skład komitetu redakcyjnego został „umiędzynarodowiony”, a większość artykułów ukazuje się już w językach kongresowych.

Zbiory Muzeum są systematycznie powiększane. Kładzie się nacisk nie na liczbę, ale na wartość pozyskiwanych muzealiów i ich rolę w rozwoju nauki. Jak już była mowa, priorytetem są stare instrumenty naukowe i przedmioty związane z historią UJ. Kupuje się takie instrumenty przed wszystkich w antykwiariatach w Nowym Jorku, Genewie, Londynie, Los Angeles i innych.

Na marginesie pozostawmy całą działalność recepcyjną, która zresztą w działalności nie jest jakimś mało znaczącym dodatkiem do aktywności muzealnej. Liczne wizyty VIP-ów, tych najważniejszych i tych mniejszej rangi, uczonych z całego świata, konferencje, spotkania z różnych okazji, należą do dnia codziennego Collegium Maius. Wiele wysiłku trzeba włożyć w godzenie takich wydarzeń – często wprowadzanych do porządku dziennego w ostatniej chwili – z interesami turystów, którzy już zapłacili bilety wstępu lub zarezerwowali zwiedzanie. Tylko pracownicy Muzeum wiedzą, ile niezadowolonia, a nawet bardzo głośnych pretensji, w różnych językach, wywołuje niespodziewane odwołanie wizyty w Collegium Maius.

Tak, w największym skrócie, z pominięciem wielu wątków, przedstawia się bilans działalności Muzeum za ostatnie lata. Teraz pora, aby kilka słów poświęcić programowi dalszej działalności. Instytucja, która nie ma programu rozwoju, jak wiadomo, kwalifikuje się co najmniej do gruntownej reorganizacji.

Na pierwszym miejscu wymienić trzeba urządzenie Ogródu Profesorskiego.

Po nieszczęsnym ulokowaniu w nim w 1913 roku ówczesnego Kolegium Fizycznego, dziś Collegium Witkowskiego, ogród ten stracił całkowicie na znaczeniu. Stał się składowiskiem przeróżnych rzeczy i zapleczem dla remontów, zarastał chaszczami i drzewami samosiejkami. Dopiero zakończenie remontu Collegium Witkowskiego otworzyło perspektywę realnego – o rewaloryzacji mówi się od lat 80. XX wieku – zrewaloryzowania ogrodu. Nieoceniony SKOZK zapewnił środki i wszystko wskazuje, że jeżeli zostanie utrzymane finansowanie tej inwestycji przez SKOZK w przyszłym roku, najpóźniej na otwarcie nowego roku akademickiego Ogród Profesorski zostanie udostępniony społeczności uniwersyteckiej. Dostęp do niego będzie zarówno przez bramę „estreicherowską” od ul. Jagiellońskiej, jak i przez Długą Sień prowadzącą z dziedzińca arkadowego. Od godziny 8.00 do zmroku. W ogrodzie alejki, ławki, trawniki, pod drzewami i wzdłuż muru pięć rzeźb z fasady neogotyckiej Collegium Maius, a także pięć „ogródków naukowych”, niewielkich ze względu na szczupłą powierzchnię ogrodu, z roślinnością charakterystyczną dla pięciu epok historycznych oraz pięcioma instrumentami interaktywnymi.

Najwyższy czas zająć się strychami Collegium Maius. Najpierw trzeba naprawić stropy i więźbę dachową. Niestety,

nieremontowane od ponad stu lat belki stropowe, nadmiernie obciążone, oraz elementy więźby są w wielu miejscach uszkodzone z powodu oddziaływania destrukcyjnych czynników biotycznych i antybiotycznych. Z tymi pracami nie można czekać. Należy je uznać za prace awaryjne, podobnie jak uczyniono to z więźbą Collegium Novum.

Zaraz po usunięciu awarii trzeba przystąpić do urządzania na strychach magazynów muzealnych oraz budowy sali dydaktyczno-konferencyjnej, z myślą przede wszystkim o studentach uczących się na podstawie zbiorów Muzeum UJ.

Nieuchronne jest także przystąpienie w najbliższej przyszłości do budowy na trzecim kampusie zespolonego magazynu muzealnego dla wszystkich muzeów uniwersyteckich. W samym zaś Muzeum UJ trzeba szybko zabrać się za kompleksową rekonstrukcję magazynów klisz, fotografii i filmów oraz tkanin, mebli i pamiątek historycznych.

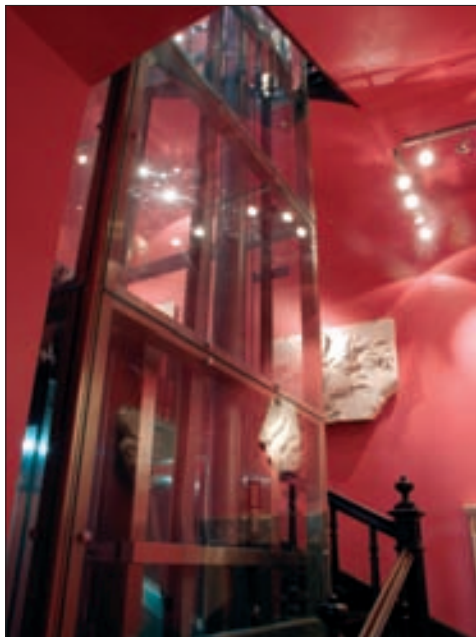
Nie można też nie doprowadzić do końca akcji digitalizacji zbiorów. Rozpoczęta została ona trzy lata temu,

dzięki grantowi uniwersyteckiemu. Jej efektem będzie wprowadzenie do informatycznego systemu „Musnet 2” wszystkich zapisów w kartkowym katalogu naukowym, uzupełnionych o zweryfikowany (bardzo często opracowany na nowo) opis przedmiotów i ich historii, zdjęcia i inne dane pozwalające na błyskawiczną orientację w stanie posiadania. Jeżeli uzyska się fundusze, następnym krokiem będzie pełna digitalizacja zbiorów fotograficznych, zawierających między innymi unikatowe fotografie Kriegera, Kleina, Pawlikowskiego i Muchy.

I jeszcze na koniec – plany wystawiennicze na rok 2009. Już 27 stycznia zostanie otwarta wystawa fascynujących fotografii dr. Andrzeja Nowakowskiego *Collegium Maius*

– *strefy i cienie*. Ponieważ rok 2009 został ogłoszony Rokiem Astronomii, nie będzie mogło zabraknąć wystawy poświęconej karierze teleskopu w eksploracji kosmosu. Ten sam rok jest 70. rocznicą agresji wojennej Trzeciej Rzeszy i Związku Radzieckiego na Polskę. Archiwum UJ oraz Muzeum UJ pracują w związku z tym nad wystawą obrazującą eksterminację profesorów wyższych uczelni w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Lwowie i Wilnie.

Stanisław Waltoś



Nowoczesna winda w Klatce Studenckiej Collegium Maius



Sala konferencyjna im. Michała Bobrzyńskiego w Collegium Maius